

ZIEMIA RZESZOWSKA

czasopismo narodowe.

Wychodzi każdego piątku.

Rękopisów nie zwraca się, listów bezimiennych nie przyjmuje.

PRENUMERATA: z przesyłką poczt.

W Polsce miesięcznie 80 gr.
W Ameryce rocznie 2 dolary

Cena numeru **20 groszy**

OGŁOSZENIA:

Za miejsce wiersza milimetrowego
Na pierwszej stronie . . . 30 gr.
W tekście 20 „
Nadesłane 10 „
Ogłoszenia 5 „
Kolumna 6-linowa.

OGŁOSZENIA przyjmuje i dział Inzeratowy prowadzi biuro Drukarni UDZIAŁOWEJ (przedtem Arvaya) ul. 3 Maja 7.

Adres Redakcji ul. Zamkowa 1. — Konto czekowe w P. K. O. Nr. 142.472.

TREŚĆ: Prof. Ignacy Mościcki Prezydentem Rzeczypospolitej. — Rycerz bez skazy. — Orędzie królowej. — Do siewców waśni. — W sprawie pomnika. — Korespondencja. — Przeciw demoralizowaniu armji. — Ratujmy Tow. Przyj. Nauk w Przemyślu. — Pokłosie prasowe z ub. tygodnia. — Mowa ks. prof. Szlagowskiego.

Przedruk dozwolony tylko z powołaniem się na „Ziemię Rzeszowską”.

Prof. IGNACY MOŚCICKI Prezydentem Rzeczypospolitej.

Wyznaczone na 31/5 br. Zgromadzenie Narodowe wybrało Prezydentem marszałka Piłsudskiego. Otrzymał on 292 głosy, zaś drugi kandydat A. Bniński, wojewoda poznański 193 głosy. Resztę głosów stanowiły białe kartki lub głosy nieważne. Marszałek Piłsudski nie przyjął jednak wyboru. Wobec tego przystąpiono następnego dnia do powtórnej elekcji, w czasie której wybrano większością 281 głosów (przeciw 240 głosom, które padły na wojewodę Bnińskiego) Prezydentem Rzeczypospolitej prof. Ignacego Mościckiego.

Tak więc dnia 1/6 1926 wybrało Zgromadzenie Narodowe prof. Ignacego Mościckiego Prezydentem Rzplitej.

Wskutek tego legalnego wyboru prawowitego Prezydenta Rzeczypospolitej drzez Zgromadzenie Narodowe, przesilenie państwowe, trwające od 15 maja a przez z górą dwa tygodnie, zostało pozytywnie rozwiązane.

Jest to fakt pierwszorzędnej doniosłości, którego znaczenie zwłaszcza na tle ciężkich przeżyć w ostatnich tygodniach, grozących największymi niebezpieczeństwami zarówno zewnętrznymi jak wewnętrznymi państwu naszemu — jak najsilniej podkreślić należy.

Dzięki bowiem legalnemu wyborowi prezydenta Mościckiego, skończona nawa państwa, która przez dwa tygodnie wciągana była w niesamowite wiry i odmęty wstrząśnięć rewolucyjnych — przebiła się ostatecznie zwycięsko do pierwszej pewnej, bo statutem organizacyjnym Rzplitej przewidzianej przystani.

Nie chcemy w tej chwili tego pierwszego uderzającego swą prostotą i oczywistością faktu powrotu do praworządności osłabiać jakimikolwiek rekryminacjami i wspomnieniami warunków, okoliczności i tła, na którym wczorajszymi wyborami dokonał. Rekryminacje te z całą siłą cisną się — co prawda — pod pióro. Uważamy jednak, że zbyt głębokopoważną i dziejową chwilę przeżywa państwo, aby rekryminacjami temi znaczenie wczorajszego aktu państwowego, zgodnego z literą konstytucji, niwelować.

Państwo nasze na gwałt potrzebuje powrotu do normalnych wewnętrznych warunków pokojowej pracy nad — przede wszystkim! — naprawą gospodarstwa i finansów a więc do pracy, która dokonać się może tylko i tylko w skupieniu wszystkich twórczych sił narodowych, w spokoju i w codziennym, szarym wysiłku.

Wybór prezydenta, to pierwszy, realny zwistun, — oto gwarancja — że warunki dla takiego niezbędnego wysiłku wreszcie nastają po dniach grozy, tysiącznych — co chwila — niespodzianek, wstrząśnięć i nieobliczalnych możliwości...

Kim jest nowy Prezydent Rzeczypospolitej. Prof. Ignacy Mościcki jest uczonym. Jest znakomitym elektrochemikiem o światowej sławie, profesorem politechniki lwowskiej, naczelnym kierownikiem Zakładów chorzowskich, jednym z głównych organizatorów naszego chemicznego przemysłu wojennego.

Politycznie jest osobistością nieznaną. W życiu stronnictw politycznych — o ile nam wiadomo — czynnego udziału nie brał, poświę-

cając się głównie pracom naukowym i wychowawczym. Przekonaniowo zbliżony jest bardzo do lewicy, przedewszystkiem jednak jest tzw. piłsudczykiem. Ideowo oddany marsz. Piłsudskiemu, wierzy gorąco w jego gwiazdę, pozostaje pod głębokim urokiem osobistości p. marszałka.

Po wypadkach 12 maja podpisał odezwę „niezależnej inteligencji demokratycznej”, stojącej na stanowisku „pracy państwowo-twórczej”. Odezwa ta domagała się wyboru marsz. Piłsudskiego na Prezydenta Rzplitej, rozszerzenia uprawnień władzy wykonawczej, nadania prezydentowi Rzeczypospolitej prawa rozwiązywania Sejmu i Senatu, niezwłocznego rozwiązania Sejmu, powołania rządu silnej ręki i „przeprowadzenia uzdrowienia życia państwowego pod względem moralnym, zwłaszcza uniemożliwienia członkom ciał ustawodawczych wyzyskania swego stanowiska i wpływów w interesie prywatnym”.

Oto wszystko, co w tej chwili o politycznych skłonnościach nowego Prezydenta Rzplitej powiedzieć można.

Z niecierpliwością oczekujemy Jego pierwszych kroków na najważniejszym urzędzie w przełomowych dla państwa chwilach. Wierzymy, że będą kierowane wyłącznie troską o dobro całości państwa i narodu, że będą zmierzały do przywrócenia państwu siły, wewnętrznej spójności, do leczenia głębokich ran, zadanych jego organizmowi.

Życzymy jak najgoręcej nowemu Prezydentowi, żeby w tym trudnym wysiłku okazał szczególnie rękę, jasną, wielką myśl, dobre, czujące serce polskie.

Rycerz bez skazy.

Rozkaz pułk. Paszkiewicza do Podchor.

Pożegnanie.

Świetny żołnierz, nieugięty dowódca obrońca Prawa i Państwa do ostatniej chwili, pułk. Gustaw Paszkiewicz był w chwili wybuchu buntu na czele Szkoły Podchorążych na ćwiczeniach w Rembertowie pod Warszawą. Na pierwszą wiadomość o buncie zarządził ostre pogotowie i marsz do Warszawy. Doszedłszy do mostu Poniatowskiego, przeszedł z swym oddziałem około 700 podchorążych z ręką na cynglu karabinów, środkiem zbuntowanych wojsk, aż pod Belweder w środę po południu. Tu podchorążówka, pod jego dowództwem, przez trzy dni okryła się chwałą bojową, która w zdumienie wprowadziła nawet przeciwników.

Pułk. Paszkiewicz przeprowadził następnie p. Prezydenta Rzplitej i Rząd do Wilanowa i okopał się z Podchorążówką pod Wilanowem. Po zrzeczeniu się p. Prezydenta i Rządu, wskutek rozkazu zarządzanego przez p. Marszałka Rataja, był pułk. Paszkiewicz internowany w Wilanowie razem z trzynastoma innymi wyższymi oficerami.

W piątek, 21 bm. zjawił się u pułk. Paszkiewicza znany adiutant p. Piłsudskiego pułk. Wieniawa-Długoszewski i wywiązała się następująca rozmowa:

— Marszałek Piłsudski udziela Panu miesięcznego urlopu wypoczynkowego.

— Nie jestem zmęczony i nie potrzebuję urlopu.

— Jednak Pan musi przyjąć urlop i wyjechać z Warszawy.

— Czy to jest rozkaz p. Ministra Spraw Wojsk.?

— Tak jest.

— Czy mogę wyjechać do Poznania?

— Nie, tylko do jakiejś miejscowości w Królestwie.

Wobec tego pułk. Paszkiewicz wydał 22 bm. następujący rozkaz do Podchorążych:

Podchorążowie! Wyższe rozkazy odwołują mnie od Was. Przeżywam najcięższą chwilę mego życia. Oddaję komendę Oficerskiej Szkoły Piechoty i Szkoły Podchorążych.

Czynię dzisiaj rachunek ze swej pracy jako wasz komendant. Czynię go z dumą.

Wspierany przez dzielną i niezawodną kadrę oficerów, chciałem was urobić na żołnierzy bojowych, zdolnych przede wszystkim do wojny. Chciałem w Was widzieć wszystkie powinności żołnierskie, a przede wszystkim te, których symbolem jest chorągiew szkolna. Chciałem w Was widzieć dowódców rozumnych, umiejących działać samodzielnie. Chciałem w Was widzieć dusze szczerze żołnierskie.

Podchorążowie! Stwierdzam, że ten wielki i trudny cel osiągnięty. Zastąpiła egzaminy szkolne życiowa i wojenna próba. W ciągu dni kilku staliście się starym, tegim żołnierzem. „Podchorąży broni nigdy nie oddaje”. Te słowa waszego kolegi, który wolał śmierć, niż złożenie broni, są tego najdobitniejszym dowodem.

Świadomość ta czyni rozstanie z Wami nad wyraz bolesnem. Jako żołnierz, który Was uczył wykonywać rozkazy, na rozkaz odchodzę. Przeżyte razem z Wami dni pracy i dni walki unoszę ze sobą jako dumne i krzepiące wspomnienie. Pod moim dowództwem daliście Oficerskiej Szkole Piechoty pierwsze, a Szkole Podchorążych nową sławną tradycję.

Wiem pewnie niż kiedykolwiek, że pozyskałem sobie Wasze serca. Wiedźcie nawzajem, że moje najlepsze myśli i uczucia, moja pamięć pozostaną przy Was na zawsze. Wzywam Was Podchorążowie do dalszej pracy szkolnej. Uzupełniajcie swą wiedzę, czerpcie jej jaknajwięcej, a będziecie pod każdym względem świetnymi oficerami. Trzeba tej Waszej pokojowej pracy teraz bardziej, niż kiedykolwiek.

Podchorążowie! W przyszłość Polski patrzcie zawsze jasno. Przeminą bóle i ścichną nienawiści. Przyszłość Polski będzie sławna i promienna, gdyż tętnią mocno Wasze mężne serca, łakną pracy Wasze dzielne dłonie, żyje w Was prawdziwa żołnierska duma. Swym duchem budujecie drugich.

W nowej tradycji Oficerskiej Szkoły Piechoty i Szkoły Podchorążych jest przyszłość Polski i naszego wojska. Żegnajcie mi drodzy chłopcy.

Niema serca polskiego, któreby nie zadrgnęło do najgłębszych posad wobec tych słów prostych, jak uczciwość, jasnych, jak błysk niepokalanej szabli żołnierskiej, wiernych, jak przysięga, ufnych, jak prawdziwa miłość Ojczyzny.

Wśród najcięższych przeżyć obecnych, gdy żołnierz bez skazy rzuca takie hasło, społeczeństwo odpowie odzewem:

— Jeszcze Polska nie zginęła!

Orędzie Królowej.

Dnia 3 maja 1926 r. niewiasty, polskie zebrane z całego Państwa w Częstochowie, w imieniu Narodu ofiarowały N. P. Marji, jako Królowej Polski, insygnia królewskiej władzy, złote berło i złote jabłko.

Do klęczących przed cudami słynącym obrazem szło duchowe Orędzie Królowej Polski: —

Dziękuję wam za te odznaki i symbole, za te hołdy, modły i śpiewy. Ale to mi, jako królowej całego Narodu polskiego, — nie wystarczało nigdy i nie wystarcza dzisiaj...

Dajcie mi dusze wasze i serca wasze! Tego żądam i tego żądać mam prawo. Wy zaś wszyscy obowiązani jesteście pod karą do posłuszeństwa.

Chwalicie mnie wargami, bezmyślnie, — a ja żądam czynów. Odśpiewaliście pieśń: Boże coś Polskę wyswobadzał dotąd z ucisków, wyswabdzaj i teraz dalej. Jako leniwczy i próżniacy założyliście ręce bezczynnie i czekacie, aby Bóg za was pracował.

Zapominacie o tem, że jesteście spadkobiercami Państwa polskiego, które ma tysiąc lat historycznego bytu, a dwa tysiące lat bytu prahistorji.

Nie jesteście dziećmi niedołężnymi, ale ludźmi tysiącletniej kultury polskiej, odpowiedzialni za otrzymane dziedzictwo w Traktacie Wersalskim, i za przyszłość Państwa Polskiego.

Nie zasłaniajcie się wymówką, że młode państwo popełnia błędy niedoświadczenia. Młode jest państwo, ale starzy w nim złodzieje wytreśnieni, doświadczeni, przebiegli i wyrafinowani. To nie są błędy młodości, ale zbrodnie ludzi dojrzałych i przewrotnych.

Otrzymaliście państwo bez długów wojennych, a przez rabunkową gospodarkę zepchnęliście je na dno przepaści gospodarczej.

Posiadacie kraj bogaty, który powinien dać każdemu dostatek, tymczasem głodujecie i żebracie, wyciągacie rękę o pożyczkę do zagranicy.

Sami siebie okradacie waloryzacjami na korzyść jednostek i partji, więc wam nikt nie wierzy. Straciliście zaufanie zagranicy i wszystkich uczciwych rodaków.

Złoto i srebro, jakie ofiarnie składali patrioci na skarb narodowy, w połowie zostało rozkradzione zanim doszło kas państwowych, a to, które w nich pozostało, zle zostało ukryte. A ileż milionów złotych pozwoliliście przemycić za granicę?

Biskupi z całej Polski zebrani tutaj przed mym ołtarzem wydali do was list pasterski z upomnieniem, abyście przestali planić ręce wasze i dusze kradzieżami, a surowo karali winowajców, — lecz nie słuchacie ich. Nietylko że się kradzieże mnożą, ale uwalniacie zbrodniarzy od kary, dlatego że to są członkowie tej lub owej partji.

Kradzieżą skarbu państwa są także podwójne i potrójne pensje, jakie pobierają członkowie rozmaitych partji, z rozmaitych tytułów, na szkodę głodnych i krzywdzonych. — Okradają skarb fałszywi emeryci, którzy przed 60-tym rokiem idą na pensję, i zakładają biura, w których zarobkują. Mają więc siły do pracy, dlaczegoż nie pracują na rządowych placówkach, lecz otrzymują emeryturę? Okradają wreszcie skarb dyrektorzy i naczelnicy, których pobory wynoszą kilka tysięcy miesięcznie, a według ustawy winni być tylko kilkaset złotych. Mogą być jednorazowe nagrody za zasługę, ale nie krzywdzące pobory.

Uchwaliliście sobie Konstytucję, ale jej nie wykonujecie. Każda partja uchwała dla siebie przywileje z krzywdą dla innych stanów.

Oszałamia was sobkostwo partyjne. Interesa i zyski jednostki, lub partji, stawiacie ponad interesa Narodu. Powstała nowoczesna Targowica.

Polska będzie istniała, gdy zwycięży w niej prawo i sprawiedliwość nad niesprawiedliwością i nepotyzmem.

Polskę budował Naród krwią i pracą dla polaków, a wy rozdajecie ją mniejszościom narodowym żydom i Niemcom, rusinom i komunistom.

Krzywdzicie stan średni i przeciwko niemu zawieracie konkordaty z żydami, Niemcami i rusinami, którzy dążą do zniszczenia Polski. Ułatwicie żydom gwałcenie świąt chrześcijańskich, wyzyskiwanie koncesyj monopolów ze szkodą inwalidów, ustawę przemysłową stosujecie do interesów żydowskich.

Zawróćcie z błędnej drogi, pokutujcie za winy przez lat ośm popełnione i poprawcie się naprawdę!

Kto się nie poprawi z błędów narodowych, ten nie żałuje, — więc zginać musi. Jam Królowa Polski, jam jest pierwsza! Jeżeli stawiasz przedemną partję lub jednostkę, nie jesteś mnie godzien.

Ks. J. A. Łukaszewicz.

Do siewców waśni.

Horacy'

Dokąd gnacie zbrodniarze? Dokąd? Czemu w dło-
[niach

Ściskacie skrytych mieczów rękojeści?

Małoż to się krwi naszej lało — o boleści! —

Na wszystkich lądach i na morskich toniach?

Nie po to, aby krusząc Kartaginy butę

Rzymianin z dymem puszczał jej warownie,

Lub ażeby Brytańczyk, niezłomny hartownie

Szedł Świętą Drogą dłonie mając skute —

Lecz żeby miasto nasze (wrogów iszcząc modły)

Własną swą ręką ugodzone padło!

Nigdy walk takich wilki ani lwy nie wiodły

Na innych szczerząc paszczękę zajadłą!

Ślepi! czyż was porywa szał czy moce wraże

Czy wina? — Jakąż dacie im odpowiedź?

— — — — —

Milczą, jak nie oniemieć, wstydem nie osowieć

A trupia bladeść okryła im twarze.

Tak jest! Naród nasz losy ścigają posępne

I bratobójstwa ohydna zakała,

Odkąd krew niewinnego Rema się polała

Kłatwę na wieki rzucając następne...

Przetłóżył z łacińskiego:

Józef Birkenmajer.

W sprawie pomnika.

Dwa są miejsca, odpowiednie mojemu zdaniem pod pomnik Mickiewiczowski: Jedno wewnątrz klombu, przed wejściem do gmachu sądowego, drugie „pod Kasztanami“, mianowicie tam, gdzie stoi narożna altana.

W pierwszym wypadku należałoby klomb odpowiednio przekształcić i przesunąć o parę metrów na zachód, tj. ku ulicy Zamkowej, by pomnik nie ginął w głębi, lecz wystąpił na plan pierwszy. Należałoby też usunąć brzydką, w dodatku niebiesko malowaną przez jakiegoś zaiste „mistrza“ kratkę, obecnie klomb otaczającą. Kilka drzew, może brzoź lub innych, gdy chcecie; jakaś zwykła ławka samotna; obramowanie: surowy kamień i proste, czarne żelazo, bez zgieć złotych i pozy, dopełnią całości. Będzie tu cicho wieczorami, daleko od swoich gwarów.

Drugie miejsce, może mniej udatne, bo ciasne, wymaga przede wszystkim usunięcia budy, która szpeci aleje, a nie wiadomo, po co właściwie stoi? Od tła odbija rażąco, i jest świątynią nie dumania, lecz flirtu i afiszującego się próżniactwa. Wątpię, czy tzw. szanujący się obywatel zajdzie tam kiedy, choćby w czasie gradobicia. Co się tyczy zaś tych nieszczęsnych koncertów, dla których podobno przeznaczona, to każda orkiestra potrafi chyba wygrać je stojąco. We Lwowie na Akademickiej co tydzień się to powtarza.

Po usunięciu więc altany postawić tam będzie można pomnik; kilka ławek, ale już wygodnych, półkolem. Drzewa zaś pobliskie trzeba przyciąć równo, by odsłoniły postać, która wystąpi wówczas wyraźnie na tle murów zamkowych lub jasnego nieba i wzgórz za rzeką. Może obok powstaną kiedyś piękniejsze, niż dziś aleje Mickiewicza.

Ma.

Korespondencja.

Otrzymaliśmy z miasteczka powiatu Rzeszowskiego następującą korespondencję:

O przyszłość młodzieży rękod.

Ilekróć patrzę na biednych, umorusanych i umęczonych terminatorów, spieszących wieczorem do szkoły przemysłowej dokształcającej, tylekróć coś mnie chwyla za serce. Zaraz przychodzi mi na myśl, jak ci biedacy namęczywszy się w warsztacie całe przedpołudnie, nie dośpią, nie dojedzą, a przecież idą do szkoły, interesując się nauką i korzystając, ile mogą. Pieniądze wydane na tę szkołę przez rząd (2/3) i gminę (1/3 wydatków) nie idą na marne; ukończywszy szkołę, chłopak wychodzi jako tako przygotowany do życia, aby stanowić ostoję naszego stanu rękodzielniczego.

Warunki, w jakich terminatorzy się uczą, nie zachęcają nieraz do nauki wcale. Gnieźdzą się zwykle w szkole pożyczanej, klasach bardzo często nieodpowiednich, bez znośnych ławek, bez sali rysunkowej, bez książek, bez pomocy naukowych, bez biblioteki. Prawdziwa szkoła parjasów i wydziedziczonych! I za co? Za to, że będą kiedyś pionierami pracy fizycznej i pomnożycielami dóbr materialnych narodu?

A kto u nas w Polsce zainteresował się dotychczas naprawdę przemysłową szkołą dokształcającą, szczególnie na prowincji? Kto wie w jakich warunkach pracuje młodzież i nauczyciele? A przecież losem tej szkoły powinni się interesować nie tylko posłowie miast, lecz także wsi, ponieważ wieś wysyła do nich duży zastęp młodzieży, przybywającej tamże pieszo, z odległej okolicy, dzień w dzień.

Jak Czytelnikom może wiadomo, nauka w tej szkole trwa zaledwie w tygodniu przez 4 południa po 3 godziny. A nawet na to majstrów patrzą krzywym okiem, bo radzioby mieć terminatorów przez cały dzień do wyręki: do

bawienia dzieci, mycia garnków itd. itd. Bo termin na prowincji, to nowa forma niewolnictwa małoletnich! Wydziały zaś szkoły przemysłowej zamiast zająć się szczerze losem chłopców i być Komitetami opieki nad nimi, są zadowolone, jeżeli nie potrzebują myśleć o szkole — bo jest tam płatny kierownik, niech go głowa boli o szkołę! I tak ta szkoła dużo kosztuje!

Tak wyglądają nauka i stosunki szkolne. Nędzne, że aż przykro mówić o nich!

Ale na tem nie koniec!

Dowiadujemy się, że Ministerstwo zamierza w szkole przemysłowej okroić liczbę godzin nauki (i tak niewystarczającej) do sześciu i płacić na tak uszczuplone szkoły tylko 1/3 wydatków, a dwie trzecie przerzucić na zarządy miast i miasteczek.

Przeciwko temu powinniśmy się zastrzec stanowczo, bo nasze miasteczka często nie uznają wprost potrzeby szkoły przemysłowej i tam, gdzie majstrów jako wydziałowi szkoły będą rządzić szkołą przemysłową, ona nigdy się nie rozwinie.

Nie wolno traktować szkoły dla inteligencji, a szkoły dla młodzieży rzemieślniczej i wiejskiej! Młodzież pracująca zawodowo ma prawo żądania dla siebie szkoły dobrej, celowo prowadzonej i zaopatrzonej w środki naukowe.

Zwracamy się do pp. Posłów z gorącym apelem, ażeby zbadali, jakie są zamiary Ministerstwa co do szkoły przemysłowej uzupełniającej i nie dopuścili bezwzględnie do pokrzywdzenia jej. Byłoby to hańbą dla nas, jeżeliby ta szkoła spadła za polskich rządów na niższy poziom, w porównaniu do czasów zaborczych.

I. Z.

PRZECIW DEMORALIZOWANIU ARMJI

występuje duchowieństwo i stowarzyszenia religijne.

Otrzymujemy następującą odezwę do społeczeństwa, zatwierdzoną przez ks. biskupa polowego w. p. St. Galla, którą ze względu na jej aktualność i słuszość wyrażonych myśli przytaczamy poniżej niemal w całości:

„Gdy nawała bolszewicka w r. 1920 zalewała Polskę i parła pod mury stolicy, społeczeństwo katolickie pospieszyło z moralną pomocą żołnierzowi polskiemu, idącemu na front, by własną pierśią bronić Ojczyzny. Rodziny, z troskane o życie swych najdroższych, osłaniały drogie im piersi i mężne serca obrońców skromnym obrazkiem Najświętszego Serca Jezusowego. Pamiętamy, z jakim wzruszeniem żołnierz przyjmował wówczas ten upominek wiary i jak nam później dziękował po szczęśliwym powrocie, mówiąc, że tylko Bogu zawdzięczał ocalenie.

Dziś te same niebezpieczeństwa zagrażają nam od wschodu i zachodu, a my wobec nich stoimy rozdarci wewnętrznie nie tylko w społeczeństwie, ale i w armji. Wróg nie przestaje podsycać waśni bratobójczych, aby nas zgubić doszczętnie. Ostatnie wypadki w Warszawie wstrząsnęły do głębi wszystkimi i zaostrzyły antagonizmy. Jesteśmy świadkami zjawiska nowego i groźnego: żołnierz się brata z ulicą i podczas, gdy lepsza część społeczeństwa polskiego z żalem odsuwa się od niego, elementy wywrotowe, wrogowie Kościoła i Ojczyzny, starają się omoć go swoimi rozkładowymi wpływami.

Nie trudno przewidzieć, że duch katolicki i narodowy armji w takiej atmosferze ulegnie bardzo prędko zatruciu, a wówczas można się obawiać następstw nieobliczalnych, zwłaszcza że w murze prawa już poczyniono wylomy.

Przejęci do głębi troską o przyszłość Ojczyzny, spieszymy przypomnieć wszystkim rok 1920 i wzywamy tych, co czują i myślą po polsku i katolicku, aby w tych ciężkich chwilach nie odstępowali naszego żołnierza i w poruczeniu z jego władzą duchowną i wojskową unikając wszelkich eksperymentów na własną rękę, otoczyli go opieką religijną i moralną.

Imprimatur † Dr. Stanislaus Gall.

Ratujmy Tow. Przyjaciół Nauk w Przemysłu.

My studzy nauki roiliśmy pięknie na temat wspianego rozwoju, jaki miał się stać udziałem nauki w odrodzonym państwie polskiem. Marzyliśmy pięknie, lecz doznaliśmy srogiego zawodu. Rozwój nauki został w Polsce, jak dzisiaj sprawy stoją, zatamowany. Trzeba to niestety, wyznać z bolem i... ze wstydem. Mówi się wprawdzie wiele na temat tego rozwoju i organizacji nauki, pisze się obszerne memorjały, urządza liczne ankiety i zjazdy, reformuje się na prawo i na lewo, przekształca się zasłużone towarzystwa na nowy fason i radzi się ciągle, radzi w nieskończoność. Lecz to wszystko nauki naprzód nie posuwa... Nauka polska utknęła w swym rozwoju. Bardzo potrzebne wydawnictwa przedwojenne stanęły, o jakichś nowych planach naukowych nawet marzyć nie można. Najważniejsze towarzystwa naukowe cierpią na brak funduszy, nie mają z czego pokryć wydatków już nie tylko na same wydawnictwa, lecz na-

wet na zwykle sprawozdania roczne, inne towarzystwa bliskie są ruiny. Przed wojną towarzystwa te czerpały swe dochody przeważnie z ofiar społeczeństwa, dotacje państwowe stanowiły stosunkowo nieznaczny część budżetu. Po wojnie społeczeństwo zubożało nie dając na ten cel prawie nic, z pewnymi chlubami, lecz bardzo nielicznymi wyjątkami. Państwo wzięło początkowo prawie cały ciężar utrzymywania towarzystw naukowych na siebie, obecnie jednak zasoby państwa wyczerpały się i państwo przestało również łożyć na ten cel. Towarzystwa naukowe znalazły się w położeniu bardzo krytycznym.

Świeżo dochodzi nas smutna wiadomość z Przemyśla, że tamtejsze Towarzystwo Przyjaciół Nauk staje w obliczu katastrofy wobec konieczności likwidacji swej działalności. Towarzystwo przemyskie jest niewątpliwie najpoważniejszym ze wszystkich towarzystw naukowych prowincjonalnych, idzie ono bezpośrednio po takichże towarzystwach Lwowa, Krakowa, Poznania, Warszawy. Założone w r. 1909 dzięki inicjatywie, zapałowi i wytrwałej pracy inżyniera Kazimierza Osinińskiego, który zyskał dzielnego towarzysza w osobie dyrektora Jana Smółki, rozwinęło ono bardzo ożywioną i pożyteczną działalność. Wydało sześć tomów „Rocznika Przemyskiego“, w których ogłoszono drukiem kilkadziesiąt nader cennych prac naukowych, założyło bibliotekę publiczną, która liczy obecnie około 10.000 książek, stworzyło „Muzeum Narodowe ziemi przemyskiej“, bogato wyposażone, rozpadające się na działy: archeologiczny, przyrodniczy, etnograficzny, sztuki kościelnej, numizmatyki, wojskowości. Towarzystwo przemyskie opiekuje się dalej archiwami miejskimi w Przemyślu i Jarosławiu, uratowało od zagłady wiele cennych dokumentów miejskich ziemi przemyskiej, zajmuje się konserwacją zabytków architektonicznych, wydało naukowy Przewodnik po Przemyślu i okolicy, wmurowało w r. 1910 na absydie katedry przemyskiej tablicę pamiątkową ku uczczeniu Jadwigi i Jagiełły, w r. 1925 wybiło medal pamiątkowy Chrobrego. Wszelkstronna działalność Towarzystwa znalazła należyte uznanie u obcych, Włochów, Niemców, Amerykanów, którzy zwiedzali miasto, została wyróżniona przez Komisję intelektualną Ligi Narodów. Panowie Osiniński i Smółka oddają ofiarnie wszystkie swe siły, czas, pracę, a nawet swe zasoby materialne na cele Towarzystwa, mimo to Towarzystwo znalazło się nad brzegiem przepaści: zbiory Towarzystwa mają być wystawione na licytację. Nie możemy żadną miarą do tego dopuścić. Byłby to fakt sromotny, najjaskrawszy, objaw naszego niedołęstwa i niezdolności do życia, fakt, który rumieniem wstydu powinien oblać twarz całego narodu. Cały też naród, społeczeństwo i państwo, winny przyjść Towarzystwu przemyskiemu z pomocą. Przede wszystkim Rada miejska Przemyśla, dla którego Towarzystwo jest prawdziwą ozdobą i chlubą, potem władze miejskie i mieszkańcy Lwowa, gdyż młodzież przemyska pierwsza pospieszyla z odsieczą naszemu miastu w pamiętnych dniach listopadowych 1918 r. Zapewne nie braknie wśród ratujących szerokich warstw naszej inteligencji, która jakkolwiek zubożała, nie da się nikomu prześcignąć w ofiarności na cele publiczne, nie braknie zapewne i innych warstw społecznych, bez różnicy zapatrywań politycznych, gdyż chodzi tu o ratunek dla placówki, która jest własnością całego narodu. Obowiązek pomocy ciąży też na państwie, na taką potrzebę pieniądze znaleźć się muszą, nawet przy systemie oszczędności posuniętym do najdalszych granic. Wspólnymi siłami musimy uratować Towarzystwo przemyskie od upadku, byłoby to bowiem bolesną ironią, gdyby to Towarzystwo, które pod rządem zabórczym podtrzymywało sztandar polskości Przemyśla teraz właśnie w wolnej ojczyźnie miało być swój zakończyć.

Przemysław Dąbkowski.

Pokłosie prasowe z ubiegłego tygodnia.

„Czas“ krakowski z dn. 29/5 rejestruje skutki przewrotu w Ameryce. Przedstawiciel St. Zjedn. w Warszawie zawiadomił swój rząd o niepewnej sytuacji w Polsce i zażądał, aby nie wydawał swoim obywatelom paszportów na wyjazd do Polski, bo w kraju tym nie istnieje już bezpieczeństwo mienia i życia dla obcych poddanych. Oczywiście, tem mniejsze bezpieczeństwo znaleźć mogą w tym europejskim Meksyku wszelkie transakcje dolarowe.

W „Głosie Prawdy“, wydawanym w Warszawie, pozwala sobie niejaki Stpiczyński na ordynarne i haniebne uwagi o b. Prezydencie Wojciechowskim, nazywając go historycznym bigotem i idiotą. Nic dziwnego, bo Stpiczyński jest członkiem Wielkiej Łoży Masońskiej w stopniu czeladnika, więc mogła mu się niepodobać prawdziwa pobożność p. Prezydenta. Tem podłejsze są jednak jego ataki, że skierowane są ku osobie, która w obecnych warunkach ukarać zuchwalca nie może, a nawet obronić się nie jest w stanie.

W stołcy Pomorza, w Toruniu, powołano do życia Komitet Obrony narodowej. Celami Komitetu są: 1) Obrona przed anarchią i prze-

wrotem, 2) zapewnienie ładu i porządku, 3) ochrona granic państwa, 4) obrona praworządności, zachwianej przez ostatnie wypadki.

Należy tworzyć po powiatach komitety miejscowe w składzie 5 członków i 5 zastępców dla pięciu stronnictw: Zw. L. Nar., Ch. D., N. P. R., P. Str. Piast, i Str. Chr. Narod. Pisze o tem „Gazeta Warszawska Poranna“ z 27/5. W tym samym dzienniku stwierdza p. Adolf Nowaczyński, że poseł Bryl okradł przyjaciela K. Jampolskiego na 700.000 kor. w r. 1917, że od p. Hamerlinga pobrał 5.000 dolarów na druki i odezwy wyborcze i z tych pieniędzy się nie wyliczył, że posiada folwark pod Lwowem i siedm kamienic we Lwowie i że ten człowiek zabiera się również bardzo energicznie do uzdrowienia moralnego narodu, krzycząc na swoich wiecach: „precz ze złodziejami grosza publicznego“!

„Rzeczpospolita“ z dn. 29/5 dowiaduje się, że p. Ehrenberg, redaktor lewicowego „Przeglądu Wieczornego“, zaliczający się również do sanatorów życia publicznego w Polsce, ukradł fundusze składkowe, zbierane na klasztor Jasnogórski. Ta sama gazeta nazywa wywiezienie jenerałów: Jaźwińskiego, Rozwadowskiego i Zagórskiego do Wilna nie sądem, lecz lynchem. Być może, że lewicowi inkwizytorowie zastosują do jenerałów średniowieczne tortury i że wznowią tradycje krwawej średniowiecznej signorji weneckiej.

„Głos Narodu“ z dn. 30/5 zastanawia się nad dziwną peregrynacją jenerała Malczewskiego, człowieka kryształowego, jak go nazwał p. Rataj, który padł ofiarą zemsty soldateski warszawskiej, a którego niby „potrzebują jeszcze na kilka dni“. Zobaczymy, jak długo będą się nasze złe duchy nad tą ofiarą znęcały...

Poważny dziennik francuski „Quest Eclair“ krytykuje dosadnie rokosz Piłsudskiego i stwierdza, że stanął on dzisiaj bezradny, zapędziwszy Polskę i siebie w ślepią ulicę i to w momencie, gdy Litwa czyha na Wilno, Niemcy na Pomorze i Śląsk, a bolszewia na Białoruś i Wołyń. Gdyby armje francuskie nie stały nad Renem, jużby Niemcy byli w Polsce.

Tylko silna, skonsolidowana wewnątrz Polska ma wartość dla Francji, bo może wtedy szachować Niemcy. Obecnie może Rząd francuski zrewidować swój stosunek do Polski.

P. Adolf Nowaczyński daje w najnowszej „Gazecie Warszawskiej Porannej“ taką charakterystykę „nuworiszów“.

„Wabił się Kahane, taki mały, kłapouchy, nieco śmierzający, ale okrutnie zdolny Kahane. Z Dobczyc, czy z Dukli, z Liszek, czy z Bochni, w każdym razie małopolski Kahane przezwiał się Kochanowski. Kahane-Kochanowski. Potem się wyrzucił (pod chloroformem), ale odrzezać się nie mógł. W r. 1914 wdział mundur, wielkie czako ułańskie. Cztery lata dokazywał cudów waleczności w intendaturze i w kancelariach.

Od kilku dni ma znowu do swej dyspozycji auto... I tem autem mnie autora o mały włos kilka dni temu nie przejechał Kahane-Kochanowski. Walił na mnie z triumfującą miną. I dopiero, gdy niespodziewanie wyciągnął szpicrutę i Kahanemu-Kochanowskiemu pogroził, skręcił“.

Mowa Ks. Prof. Szlagowskiego

wyłoszona na Nabożeństwie za poległych w obronie Konstytucji i Praworządności.

„O, wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę obaczcie, a przypatrzcie się, jeżeli jest boleść, jaka boleść moja (Treny 1, 12.).

Ten jęk i narzekanie zda się słyszemy dotychczas na ulicach Warszawy, kędy burza wydarzeń przeszła swą ognistą falą, gdzie na bruku ulicy marli, dogorywali, gaśli bracia, w bratobójczej walce rażeni: obaczcie, a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jaka boleść moja.

Ten jęk i narzekanie odzywa się wstrząsającym do głębi echem w sercach waszych, przeznaczeni panowie, bo z pośród waszych korporacji akademickich polegli mężni zapaśnicy, zginęli bohaterscy obrońcy prawa i konstytucji: jeśli jest boleść, jaka boleść moja.

Śmierć sama z siebie jest grozy i lęku pełna, ale śmierć z ręki bratniej w bratnich okrutnych zapasach, śmierć, gdzie brat z bratem, jako wróg z wrogiem walczył i ranił i zabijał, to boleść nad boleść, to zaprawdę bólów ból!

Dogorywał na bruku ulicy On — w swoim mieście, a od swoich daleki — blizki, a jednocześnie oddalony. Umierał samotny, ten duch górny, jasny swymi ideałami, płomienny miłością ojczyzny, mocarny rwący się do czynu żywotną pełnią młodości.

Co się działo w tej młodej gorącej duszy, gdy zrozumiała, że się przerywa czarowna pieśń jej żywota na ziemi, że bezpowrotnie odchodzi w zaświaty i już nic nie dokona więcej jeno śmiercią bohaterską przypieczętuje swe niezwrócone zasady. O, wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie, a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jaka boleść moja.

Tak umierał Szczepan Olchowicz z akademickiej korporacji „Jagiellona“, i Adam Malinow-

ski z „Arkonii“, i Andrzej Gliński z „Sarmacji“, i Karol Levittoux z „Chrobatii“.

Wszyscy czterej w imię przysięgi rycerskiej trwali na stanowisku i w imię przysięgi rycerskiej śmiertelny stoczyli bój i życie oddali w ofierze za konstytucję i prawo, za rycerskie słowo, za rycerską cześć i rycerski swój honor własną krwią namaścili na ojczystą niepożytą chwałę.

Juravi et non me poenitebit, przysięgałem a nie będzie mi żal, ani się coinę, ani się zachwieję, ani życia mego młodego nie oszczędzę. Przysięgali i dotrzymali przysięgi, jak ów Wołodyjowski, Hektor kamieniecki i pierwszy Rzeczypospolitej kawaler, ginący w lochach twierdzy w imię świętego zobowiązania.

Przysięgali i dotrzymali. Co za moc woli, co za siła charakteru, bo korporacja to szkoła charakterów, to szkoła ludzi, gdzie słaby staje się mocnym, a wielki wyrasta na bohatera. Wielcy byli w swym zgonie, więksi byłiby w swym żywocie, gdyby im dane było żyć i pracować dla ojczyzny.

Smucimy się tedy i radujemy jednocześnie żyj nam płyną, żeśmy ich stracili, a duma podniosła rozpiera nam piersi, żeśmy ich posiadali. Oni żyją wśród nas, bo żyje i nie umiera wieczna zasada prawa i sprawiedliwości, bo wieczna jest świętość przysięgi i szczytność poświęcenia, bo wieczna jest miłość Boga i miłość ojczyzny, której oni za życia hołdowali.

Zaiste krwawe to dni majowe, a po nich żławe dni żałoby narodowej i pokuty zadośćczynnej za winy bratobójcze.

Polonia moerens, Polska bolejąca, wzdychając narzeka tem narzekaniem: Były mi żyj moje za chleb we dnie i w nocy, gdyż mówię sobie codziennie, kędy są synowie moi?

Polonia moerens, komu cię przyrównam, albo komu cię przypodobam, ojczyzno moja umiłowana, z kim cię porównam i pocieszę, Warszawo, stolico nasza żałosna, bo wielkie jest, jako morze skruszenie twoje, któż cię zleczył? (Treny 2, 13.).

Polonia moerens. Polska bolejąca, bo przeszła wojnę domową, o której nasz wielki Skarga mówi, że nadewszystkie nieszczęścia królestw jest ona nieszczęściem najżałośniejszym i upadek domów wszystkich i spustoszenie za sobą ciągnie. W wojnie domowej i zwycięstwo złe i przegrana nie dobra. I jeżeli w wojnach postronnych brzmi groźne hasło: vae victis, biada zwyciężonym, to w wojnie domowej i rokосу wewnętrznym brzmi ono stokroć groźniej: vae victis et victoribus, biada zwyciężonym, biada i zwycięzcom.

W bratobójczym boju niemasz zwycięzców, są tylko zwyciężeni, bo i zwycięzcy i zwyciężeni do pokonanych się liczą. Każdy śmiertelny raz, wymierzony przeciwnikowi, obu stron pierś prze-szywa, obiedwie strony w przepaść wirującą i w rzedzie pokonanych stawia.

Albowiem w jednych i drugich pokonana jest wspólna ich ojczyzna, wspólny ojczysty ład i wspólna ojczysta moc praworządności i wspólna żywotna siła narodu i wspólna organizacyjna zdolność jego do czynu.

Vae victis biada jednej i drugiej stronie, bo obiedwie wychodzą z walki osłabione, vae victis a stokroć biada tej stronie na której ciąży wina i odpowiedzialność za żagiew buntu i rokосу. Vae victis biada ojczyźnie całej bo ona krwią ocieka i w jednym i w drugim obozie. Vae victis, biada zwyciężonym, a zwycięzca jest ten trzeci: tertius gaudens.

Czekał na to ten, co nam źle życzy i woła jako był Skarga poprzez wieki słyszał: Euge, euge, rozdzieliło się serce ich, teraz pogina, teraz je pożerajmy.

I ta niezgoda i te zbrojne bunty przywiodą na nas niewolę w której wolności wasze i prawa wasze utoną i w śmiech się obrócą. Ziemie i księstwa wielkie, które się w jedno ciało zrosły, odpadną i rozerwać się dla waszej niezgody muszą. Język swój i naród swój pogubiecie, i w obcy się naród, który was nienawidzi, obróćcie.

I będziecie znowu bez ojczyzny swej i bez państwa swego i rządu swego, wygnani, wzgardzeni, wólcęgowie, których popychać nogami będą tam, gdzie was pierwej wazono.

Będziecie nieprzyjaciółom waszym służyli w głodzie, w pragnieniu, w niedostatku i włożą jarzmo żelazne na szyję wasze, przeto, że nie służycie Panu Bogu swemu i ojczyźnie, matce swej umiłowanej, gdy jesteście w wolności i potędze i w chwale. (Według Skargi).

Boże wielki! Niemasz większego nieszczęścia i niemasz groźniejszego niebezpieczeństwa i niemasz złośliwszego wroga dla Rzeczypospolitej nad wojny domowe zamieszki i wewnętrzne rokose i bunty. Z nich wszystko złe, a nic dobrego dla państwa i narodu nie płynie.

Polska przez walki domowe, przez rozterki wewnętrzne upadła, a dziś straszliwe przykłady przeszłości wypęłży i ku przepaści ją ciągną. Ostrzegawczy głos Skargi odzywa się z poza wieków: Nie tak rychło i nie tak żałośnie wojną postronnych nieprzyjaciół zginąć możecie jako waszą niezgodą.

Boże, miłośniku zgody i jedności, spraw, aby wszyscy byli jednej myśli i jednej rady na

dobro i pożytek ojczyźnie całej. Spuść nam ducha zgody i miłości, aby jeden drugiemu ustępował, jeden drugiego ciężary znośił i dla dobra pospolitego krzywdy swoje darował. (Według Skargi).

A rycerzom Twoim, co w imię świętej przysięgi śmierć ponieśli za żywot ich doczesny, który ojczyźnie złożyli w ofierze, daj wiekiś żywot w niebiesiech. Amen.

KRONIKA.

Odezwa. Od czasu wojny istnieje i działa na terenie rzeszowskim Towarzystwo Ochrony Młodzieży (T. O. M.). Opiekuje się ono młodzieżą szkolną i przedszkolną materialnie i moralnie. Od czasu swego istnienia zorganizowało 100 par butów i ubrań dla biednych dzieci, zbiera stare ubrania dla biedniejszych, wyposaża dzieci w książki, wysyła chorych uczniów do uzdrowisk — umożliwia biedniejszym uczniom studia w zakładach średnich. Prezesuje temu Towarzystwu od paru lat p. Bronisław Kijas prezes sądu, sekretarzuje niezmordowanie prof. sem. Kazimierz Pivrotto, skarbnikuje X. Dr. Józef Jałowy.

Dnia 6 czerwca urządza Towarzystwo kwestę na pnwyższe cele i prosi każdego, komu leży na sercu dobro młodzieży, o choćby najdrobniejszy datek na cele Towarzystwa Ochrony Młodzieży.

Ustny egzamin dojrzałości w Gimnazjum II. odbył się pod przewodnictwem P. W. Wilka Dyrektora Gimnazjum I. w dniach 21 i 22 maja w oddziale A i 25, 26, 27 w oddziale B. Świadectwo dojrzałości w oddziale A otrzymali: Aletański St., Augustyn T., Brzek G., Budzynowski J., Goldmann Lazar, Gutwein R., Humeniuk P., Ilukiewicz M., Jezuit T., Kohane W., Kluz J., Lubasz N., Matuła C., Nieć J., Orłowski Z., Paciask W., Sternschuss P., Stierer O., Słaczka B., Tryczyński T. Oddział B: Baran St., Bielański St., Gągulski E., Gumiński K., Haber A., Hawlicki K., Jarosz B., Kociatkiewicz St., Matraś St., Maurer W., Powroźnik J., Rinde J., Rogawski Zb., Skoczek T., Stachurski Fr., Stanisław W., Unger M., Wojciechowski J., Reprobowano 5 w oddz. B.

Egzamin dojrzałości w pryw. Gimnazjum żeńsk. z prawem szkół państw. pod przewodnictwem W. P. Lebiezkiego Jana Dyrektora Gimnazjum II. Wszystkie zdające abiturjentki otrzymały świadectwo dojrzałości.

Towarzystwo muzyczne „Lutnia“ zainicjowało bardzo ciekawe wieczory muzyczne, daje mianowicie sylwetki genialnych muzyków w słowie i tonach. Pierwszy wieczór poświęcony Mozartowi, odbył się w ubiegłym miesiącu, — w sobotę zaś 5 go czerwca usłyszemy Schuberta. Program ciekawy wykona orkiestra 17 pp. nawspół z amatorami, — pieśni wykona znakomita śpiewaczka estradowa p. Irma Radowska, — utwory fortepianowe odegra pna Bil. uczenica prof. Mirskiego, obraz o Schubercie wypowie prof. Tadeusz Biłiński — dyryguje i akompaniuje prof. Mirski. Nie wątpimy, że wieczór ten wzbudzi zainteresowanie naszych melomanów, i sprowadzi liczną publiczność do sali „Sokoła“.

Podatek majątkowy. Ministerstwo Skarbu przypomina, że z końcem maja br. upływa termin płatności nowej raty podatku majątkowego w wysokości połowy pozostałej części (3/4) różnicy pomiędzy trzema definitywnymi ratami (u płatników od 2 stopnia wzwyż w I-ej grupie kontyngentowej 60% tych rat), a wpłatami, uskutecznionymi w formie zaliczek i prowizorycznych rat podatku majątkowego. Właściciele nieruchomości podlegających ochronie lokatorów, winni byli uiścić do dnia 15 maja br. drugą z czterech rat wyznaczonych im do zapłacenia w roku bieżącym. Zarazem zaznacza się, że niezwłocznie po upływie powyższego terminu płatności, władze skarbowe przystąpią do przymusowego ściągania nieuiszczonych należności z tytułu raty płatnej w maju, oraz poprzednich zaległości.

W sprawie morderstwa w Boguchwale, na osobie śp. Wacława Pasterczyka, dowiadujemy się, że śledztwo przeciwko p. Karolowi Angermanowi w kierunku zbrodni morderstwa Prokuratorja tutejsza zaniechała i p. Angerman w dniu 29 bm. wypuszczony został na wolną stopę. — Pan Angerman będzie odpowiadał tylko za zbrodnię gwałtu publicznego przez niebezpieczne pogroźki.

Zbiórka na T. O. M. Dnia 6 czerwca chór sem. naucz. męskiego wykona w kościele parafialnym o godz. 8 1/2 szereg pieśni kościelnych. W czasie mszy świętej zbierać będzie Tow. Ochrony Młodzieży grosz na ubrańka, książki i bućki dla biednych dzieci.

Wystawa robót i rysunków uczennic Szkoły Przemysłowej Żeńskiej w Rzeszowie, odbędzie się dnia 11, 12, 13 czerwca br., w salach szkolnych przy ul. Langiewicza. Otwartą będzie od godz. 9-1 i od 4-7. O liczne odwiedzanie uprasza Szanowną Publiczność Zarząd Szkoły.

Dzień sportowy, urządza w niedzielę dnia 6 czerwca 1926 r. o godz. 14 na boisku K. S.

„Resovia“ w Rzeszowie K. S. „Resovia“ i K. S. 17 P. P. z nadzwyczaj bogatym i urozmaiconym programem, podczas którego wystąpi szampion żelaza p. Szczurek z Rzeszowa w swoich nadzwyczajnych produkcjach.

Co grają kina? Kino „Olimpia“ wyświetla umoralniający film osnuty na motto: Biada temu, kogo los rzucił w atmosferę zgnilizny i pomiędzy chwasty! pt. „Co to jest miłość?“

Apel do Magistratu. Od dłuższego czasu wywożone są śmieci zbierane na podwórzach oraz nawóz itd. do dołu przy ulicy Jagiellońskiej obok realności. Nie usuwa się tych śmieci ani nie zasypuje ziemią, skutkiem czego przy wietrze miljarde zarazków unoszą się a zabijający odór zgnilizny zatruwa powietrze. Wszak przechodzi codziennie paręset dzieci do szkół żeńskich męskich i do gimnazjum żeńskiego. — Prosimy o odpowiednie zarządzenie by dzieci nasze nie były narażane na zatrucie tym cuchnącym powietrzem.

Ponownie zwracamy uwagę, że ktoś stale wyrzuca śmieci i popiół na róg chodnika przy ul. Jagiellońskiej obok gimnazjum żeńskiego i winowajcę należy przykłać ukarać oraz nie dopuścić do zanieczyszczania chodników.

Straszny gość, Z powiatu przemyskiego donoszą nam o wybuchu czarnej ospy w Kruhelu

wielkim, wsi położonej obok Przemyśla. Ponieważ z Kruhela wielkiego, jak z innych wiosek okolicznych, dowożą do Przemyśla nabiał i jarzyny, przeto władze zarządziły ostry nadzór aby nie dopuścić nikogo z Kruhela do okolicznych miejscowości, a temsamem zawleczenia tej strasznej epidemii ale stłumić ją na miejscu, a prztem dotychczas nie zbadano skąd ten straszny gość został zawleczony. Wskazaniem jest przestrzegać niezmiennie czystości, osobliwie przed spożywaniem świeżych jarzyn i owoców.

Wściekły kot pojawił się we środę w nocy na ulicy Dąbrowskiego i pokąsał kilkoro ludzi, ale na szczęście został zabity przez plut. 20 p. ul. p. Kocura, któremu wściekły kot pokąsał 8 letnią dziewczynkę. Osoby pokąsane we własnym interesie powinny się zgłosić w Starostwie i podać szczepieniu przeciw wściekliwości. Może Magistrat mógłby przyjąć biednym z pomocą.

Włamanie do kasy w Rozwadowie. W dniu 26 maja po raz drugi włamali się nieznani złodzieje do kasy sądowej w Rozwadowie, zabierając co napędce im się udało zdobyć. Za sprawcami poczyniono energiczne poszukiwania.

Nowak Sebastian ur. 1901 w Straszynie, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Rzeszów. 124

KAPELUSZE

SŁOMKOWE
FILCOWE
TWARDE
SUKIENNE

CZAPKI

w największym wyborze

poleca

ROBERT DONT

W RZESZOWIE ul. 3-go Maja L. 2.

Krawaty --- Rękawiczki --- Pończochy
 Skarpety --- Szelki --- Podwiązki.



Nie do zdercia

są
obcasy i podeszwy
BERSONA.

Elastyczność ich nie da się porównać z elastycznością żadnej innej marki fabrycznej, trwałość trzykrotnie przewyższa skórę. Pomimo, że BERSON używa surowców w najlepszym gatunku, obcasy te są tańsze niż skórzane.

We własnym interesie prosimy żądać tylko prawdziwych

Bersonowskich obcasów i podeszw gumowych.

BERSONA są najlepsze.

Kupno.

Kamienica 2 piętrowa,
w dobrym stanie przy stacji
kolejowej, zaraz

do sprzedania.

Zgłoszenia w kan. adw.
Dr. Dańca. Nr. 114

Najlepsza pasta do obuwia.



ZAKŁAD KRAWIECKI

POD FIRMĄ

Eustachy Kotowicz

przy ul. 3-go Maja L. 30.

poleca swe znane z szyku i elegancji,
UBRANIA CYWILNE, WOJSKOWE, MUNDURKI
STUDENCKIE

jakoteż dla Przewielebnego Duchowieństwa
tak z własnego jak i dostarczonego materiału.

N a s k ł a d z i e:

materje z pierwszorzędných fabryk bieskich
i zagranicznych, oraz czapki wojskowe stu-
denckie i urzędowe własnego wyrobu.

CENY UMIARKOWANE. NAJSWIEŻSZE ŻURNALE.

Obsługa szybka i rzetelna.

N a r a t y

DLA PP. OFICERÓW I URZĘDNIKÓW

ceny przystępne.

WTANI DOBRY OPAŁ

zaopatrzyć się można obecnie
w Spółce Handlowej

„JEDNOŚĆ“

w Rzeszowie, ulica Krakowska
(obok rampy kolejowej).

Wylączne zastępstwo węgla
Komunalnych kopalń Jaworznickich S. A.
na powiaty: Tarnów, Rzeszów i Przemyśl.

Szymon Kocur ur. 1899 w Leckiej, unieważnia zgubioną książeczkę wojskową, wydaną przez P. K. U. Rzeszów.

Stenotypisty (stki) poszukuje,
któryby się podjął zaraz przepisania, ewentualnie pod dyktandem. Oferty pisemne, wraz z próbką pisma maszynowego, do administr. „Ziemi“ pod „Akord“. 135

Jest do sprzedania parcela budowlana przy ul. Hetmańskiej w Rzeszowie w obszarze 1 morga. Cena przystępna. Bliższa wiadomość w kancelarii adw. Dra J. Liwy, ul. Zamkowa 1.